Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 185 **Kraków, Czwartek dnia 9 Lipca 1903** **Rok XI.**

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi w miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne

„Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Gabinet tymczasowy.

Uzyskał nareszcie dr Koerber odręczne pismo cesarskie, o które tak uporczywie się dopominał, a które miało być świetnym dokumentem zaufania korony i zasług obecnego gabinetu. Te wygórowane pretensje nie ziściły się wcale. Pismo odręczne ułożone w tonie dość chłodnym nie podaje nawet powodów przesilenia, a tylko mimochodem zaznacza, że cesarz na razie pragnie pozostawić dra Koerbera na jego stanowisku. Jest to zatem jakeśmy zapowiadali nie rozwiązanie sytuacji, ale odłożenie decyzji zapewne do chwili kiedy parlament będzie mógł swoje zapatrywanie dokładniej wyrazić. Gabinet pozostaje, ale nie jako nieuchronny, zbawczy, jedyny, tylko jako prowizoryczny do czasu wyszukania odpowiednich następców. W Austrji gdzie tyle mamy prowizorjów i gabinet tymczasowy może długo potrwać; nie sądzimy jednak aby właśnie drowi Koerberowi powiodło się egzystencję swoją przedłużyć, zwłaszcza, że ustąpienie p. Rezeka uwalnia klub czeski od wszelkich skrupułów i rozwiązuje ostatnie wątłe nici jakie go łączyły z rządem.

Prezes gabinetu ma podobno rozpocząć bezwłocznie z Czechami i z Niemcami układy, których osią będzie uniwersytet czeski w Bernie. Jest to zatem znowu próba załatania na jakiś czas komplikacyj politycznych, bez ogólnej zmiany systemu, bez głębszego objęcia sytuacji. Może drowi Koerberowi powiedzie się przebłagać swoich niemieckich przyjaciół i wyprosić u nich pozwolenie na czeską wszechnicę, czy jednak to ustępstwo załagodzi cały spór narodowy, ozdrowi parlament, rozwiąże wszystkie trudności? Bynajmniej! Będzie to tylko jedno prowizorjum więcej i jeszcze jedna zwłoka.

Dla naprawy stosunków, dla podźwignięcia upadających urządzeń konstytucyjnych, trzeba czegoś więcej niż małostkowych handlów o jedną szkołę...

Dyrektor kancelarji gabinetowej.

Ekscelencja Schiessl. — Zadania kancelarji gabinetowej. — Radca stanu Braun. — Protektor. — Karjera eksc. Schiessla.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W dniach, kiedy przesilenie gabinetowe trwało w całej pełni, obok nazwiska hr. Gołuchowskiego jako pośrednika, pojawiało się często nazwisko pana Schiessla, dyrektora kancelarji gabinetowej.

Co to jest za instytucja — owa kancelarja gabinetowa? Jest to biuro przyboczne monarsze, załatwiające sprawy, związane specjalnie z osobą cesarza. A więc kancelarja gabinetowa rozpatruje prośby, nadsyłane na imię cesarza, kwalifikując je do dalszego załatwienia, koncypuje listy, które monarcha jest obowiązanym wysyłać, odpowiada na depesze, adresy, oświadczenia wiernopoddańcze, referuje o potrzebie udzielania zapomóg, słowem, kancelarja gabinetowa jest jednym wielkim i zbiorowym sekretarzem Jego Cesarskiej Mości, cichym, ukrytym przed okiem publiczności, a przecież wielce wpływowym.

Mało kto z przybyszów obcych, zwiedzających Burg, w sieniach, wiodących z placu Józefa na dziedziniec Szwajcarski, zauważył małe drzwiczki oszklone, z poza których bije światełko, rozjaśniające starożytną, wąską, ciemną klatkę schodową i schody nie pierwszej młodości. Owe drzwiczki przecież i owe schody wiodą do najbardziej wpływowej instytucji austrjackiej — do kancelarji gabinetowej.

W każdem państwie, nawet w najściślej parlamentarnem, kancelarja gabinetowa czyli przyboczna posiada taki wpływ. Wynika to z natury rzeczy. Dyrektor kancelarji ma sposobność widzieć codziennie panującego, ma sposobność to otwarcie, to półsłówkami podsuwać o sprawach i ludziach, ma sposobność poddawania — na wezwanie — rady w nader ważnych, wyjątkowych okazjach. W Wiedniu, dzięki osobistym zaletom doszedł do wysokiego znaczenia baron Braun, wyposażony już dzisiaj zarzuconym tytułem radcy stanu. Był on dyrektorem kancelarji gabinetowej przeszło lat trzydzieści. — Pierwotnie za młodych lat był guwernerem w jednej z rodzin magnaterji czesko-niemieckiej. Dzięki jej poparciu — jak to się praktykowało w Austrji przed pół wiekiem — dostał się do dyplomacji. Służył w poselstwie austrjackiem w Frankfurcie nad Menem w czasach, gdy poseł austrjacki przewodniczył jeszcze naradom Związku niemieckiego. Tam, w owym starym grodzie kupców i bankierów odkrył Branna cesarz Franciszek Józef I-szy. gdy w sierpniu 1863 r. zjechał nad Men, by osobiście przewodniczyć kongresowi książąt niemieckich (17 sierpnia do 1 września 1863 r.) Brauna wybrał sobie wówczas ukoronowany przewodniczący na sekretarza i tak był z niego zadowolonym, iż wnet przywołał go do Wiednia, by mu powierzyć niebawem stanowisko dyrektora kancelarji gabinetowej.

Działalność Brauna spotykała się z różną oceną współczesnych. Byli tacy, którzy twierdzili, że Braun nie wtrącał się zupełnie do polityki. Ale nie brakowało głosów wręcz przeciwnych, głosów, które utrzymywały, że Braun wywierał od 1867 r. wpływ znaczny na politykę wewnętrzną Austrji. Z tych znowu jedni zarzucali mu, że hołdował centralizmowi germanizacyjnemu i był sprężyną, która powołała do życia gabinet Auersperga-Lassera, zepchnęła Taaffego z drogi, którą mu wytknął mądry Dunajewski, pokrzyżował plany Badeniego i ostatecznie obalił Thuna na korzyść Clarego i Koerbera. Zwłaszcza tego ostatniego, który mu zarekomendował szef sekcji Papay w tejże kancelarji gabinetowej, miał protegować od lat wielu. Inni natomiast chcą widzieć w Braunie autora gabinetu Hohenwarta.

Bądź co bądź radca stanu dyrektor kancelarji gabinetowej baron Braun był figurą, z którą przez dziesiątki lat każdy w Austrji musiał się liczyć. Mieszkał w tak zwanych „stajniach cesarskich“ po drugiej stronie Ringstrasse na wprost zewnętrznej bramy Burgu. Dzień cały spędzał w kancelarji na każde zawołanie monarchy. Znał służbę, jej mechanizm, przyzwyczajenia i sympatje cesarza. Lecz wiek sędziwy zmusił go wreszcie do ustąpienia w 1900 r.

Miejsce jego zajął dyplomata, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Belgradzie dr Schiessl von Perstorff, radca tajny, potomek rodziny mieszczańskiej wiedeńskiej, która w służbie rządowej dochrapała się szlachectwa. Ekscelencja Schiessl nie jest człowiekiem starym, słynie z pracowitości, zamiłowania do porządku, posiada doskonałą pamięć i umie na palcach wszystkie tytulatury, wymagania etykiety, stosunki osobiste na obcych dworach, dni imieninowe, rocznice i t. d., bez czego niepodobna być dobrym dyrektorem kancelarji gabinetowej. Na nas, Polaków, ekscelencja Schiessl nie bardzo łaskaw. W całem biurze znajduje się zaledwie jeden urzędnik konceptowy narodowości polskiej, dr Lewicki, i to w ósmej, czy siódmej randze.

Czy ekselencja Schiessl wywiera jaki wpływ na politykę wewnętrzną? Trudno zdać sobie z tego sprawę. Pokusa byłaby wielka! Stanowisko przecież ma jeszcze zbyt mało utrwalone, by mógł je narażać przekraczaniem zakresu działania. Zdaje nam się, że podnoszone przeciwko niemu tu i owdzie zarzuty są niesłuszne.

Żydzi, Polacy i Niemcy.

Wczoraj pomieściliśmy nasze uwagi o nikczemnem postępowaniu żydów wielkopolskich. Dziś możemy dodać kilka nowych ilustracyj.

Omawiając tę samą sprawę pisze „Dziennik śląski“:

O wdzięczności za doznane dobrodziejstwa wobec innych plemion u żydów ani mowy niema. Jeżeli który naród, to chyba polski miałby prawo do wdzięczności żydów, bo w czasach, kiedy żydzi gdzieindziej w Europie doznawali srogich prześladowań (n. p. w Hiszpanji), Polska otwierała im gościnne podwoje, a królowie polscy, jak Kazimierz Wielki, Zygmunt August, Stefan Batory i ich następcy nadawali im liczne przywileje; ba gorzej nawet, bo pozwalali na pożyczanie pieniędzy na lichwę, co było wówczas zakazane chrześcijanom. Wspaniałomyślność królów polskich wyzyskiwali żydzi w ten sposób, że wyssali kraj cały niby pijawki, co się przyczyniło również w wielkiej mierze do upadku Polski.

Jak dawniej, tak i teraz w dzielnicach polskich „kochają“ żydzi lud polski tylko tyle, o ile mogą go wyzyskać, a w tym celu każdy z nich w pierwszym rzędzie stara się nauczyć po polsku. Chytrością i pochlebstwem potrafią z polskiego robotnika ostatni grosz wycisnąć, lecz poza „geszeftem“ wypierają się wszelkiej styczności z Polakami, a przymilają się silniejszym, to jest Niemcom.

Najjaskrawiej uwydatnia się to przy wyborach. Przed wyborami handlarz żydowski gotów swym polskim odbiorcom przyrzec na wszystko w święcie, że odda głos na polskiego kandydata, lecz gdy przyjdzie dzień wyborów, na pewno odda głos na przeciwnika Niemca, chociażby to był największy jego wróg — antysemita! I tak w okręgu złotowsko-człuchowskim, w Prusach Zachodnich, przyszło do ściślejszych wyborów pomiędzy p. Komierowskim, Polakiem, a redaktorem Boecklerem, Niemcem, antysemitą, który w swej gazecie bezustannie napada na żydów i oskarża ich o popełnianie morderstw rytualnych, a także winił ich o zamordowanie gimnazjasty Wintera w Chojnicach.

Czy myślicie, szanowni czytelnicy, że żydzi w wymienionym okręgu głosowali na p. Komierowskiego? Ale, gdzie tam! Przed wyborami pokumali się z największymi swymi wrogami antysemitami i wydali następującą odezwę:

„Szanowni współwyznawcy!

Pan Komierowski według wczorajszego swego oświadczenia nie jest tym, któremu niemiecki żyd głos swój w wyborach ściślejszych oddać może, ponieważ Pan ten polskość swoją stawia nad wszystko, lecz pozostaje nam inny wybór. Polecamy więc albo wybierać Boeklera, albo wstrzymać się od głosowania.

Podpisano: Rabin Lewin, radny Blumental, Julius Neumann, właściciel młyna“.

I z pomocą żydów zwyciężył ich największy wróg, antysemita Boekler!

Także w Bytomsko-Tarnogórskiem głosowali żydzi na socjalistę dra Wintera, chociaż tu ich pomoc wystawiła ich tylko na drwinki nawet ze strony Niemców.

Inny przykład. Ostatnie wybory do sejmu pruskiego przypadały mniej więcej w 8 miesięcy po zbrodni chojnickiej, o której spełnienie posądzały żydów niemieckie gazety wszelkich odcieni, z wyjątkiem wolnomyślno-żydowskich. W okręgu chojnicko-tucholskim, w Prusach Zachodnich, toczyła się podówczas zawzięta walka pomiędzy kandydatami polskim a niemieckim. Chodziło tylko o kilka głosów, a szalę zwycięstwa na stronę niemiecką przechylili żydzi z Chojnic, którzy jak jeden mąż oddali swoje głosy na Niemca. — Z dumą ogłosiła też wtedy żydowska „Danz. Ztg." całemu światu, że niemczyzna zawdzięcza zwycięstwo w okręgu Chojnicko-Tucholskim tylko żydom, mimo, że Niemcy odpłacają im czarną niewdzięcznością, posądzając ich o spełnienie tak potwornej zbrodni. (Wiadomo, iż Winter został poćwiartowany w kawały). Żydowska „Danzigerka" była nawet tyle bezczelną, że o zamordowanie Wintera posądziła wprost Polaków, lecz nikt w to nie uwierzył. Zbrodniarzy do dziś dnia nie wykryto.

Lecz nie tylko przy wyborach, ale i w innych sprawach, gazety żydowskie stają po stronie Niemców, kiedy chodzi o zwalczanie Polaków. I tak świeżo żydowska „Posener Ztg." zamieściła łokciowy artykuł, w którym zajmuje się sprawą polską w Prusach. W swej wielkiej łaskawości zostawia organ poznańskich żydów Polakom swobodę używania języka ojczystego, a z iście żydowską bezczelnością pisze dalej: „Musimy na zachodzie stworzyć (!) niemieckich biskupów i niemieckie duchowieństwo, któreby w spokojnej pracy oświecającej wychowywało Polaków w posłuszeństwie dla ustaw i stawiało im wyraźnie przed oczy niedosięgalność celów, jakie tłumom ukazuje się ze strony wszechpolskiej".

Zadziwiłaby się „Pos. Ztg." z pewnością niemało — zauważa słusznie „Kur. Pozn." — gdybyśmy tak odezwali się, że „musimy" na wschodzie „stworzyć" polskich rabinów. Niktby jej nie poczytał za złe tego zdziwienia — niech więc raczy także powstrzymać się od chęci mianowania niemieckich biskupów i niemieckiego duchowieństwa dla ludności polskiej, bo to nie jej „geszeft".

Zdawałoby się, że wobec takiego zachowania się żydów Niemcy im uwierzą i będą ich uważali za równouprawnionych współobywateli i równie gorliwych patrjotów niemieckich. Pod tym względem atoli zawiodły żydowskie rachuby. Wiedzą bowiem Niemcy bardzo dobrze o tem, że żydzi nie lepiej z nimi postępują, aniżeli z Polakami, a skoro tylko sposobność się nadarzy, drą i z nich łyko. Wiedzą Niemcy, że u żydów grunt to „geszeft" — reszta to furda!

To też znoszą ich w swoim kraju tylko ze względu na potęgę kapitałów żydowskich — swoją drogą na każdym kroku dają im odczuwać swoją wyższość i pogardę. — W wojsku niemieckiem żyd nie może zostać oficerem, wyższa karjera urzędnicza dla żydów także zamknięta, a nawet w stosunkach towarzyskich nie uważają Niemcy żydów za równych sobie i dają im to dotkliwie odczuć, jak tego dowodem następujący wypadek, opisany w żydowskiej gazecie „Jeschurun" (nr. 26):

„Syn bardzo poważanego (?) tajnego radcy, Freunda, przewodniczącego wrocławskiej izby adwokatów, przewodniczącego wrocławskiej rady miejskiej, honorowego doktora uniwersytetu wrocławskiego, został niedawno temu posłanym jako asesor do Oleśnicy. Na wieczornem zebraniu w jednej z najpierwszych restauracji chciał naturalnie zająć miejsce przy stole, przy którym wszyscy prawnicy siadali; tymczasem jeden z wyższych urzędników sądowych — nie przypadkiem młody jaki asesor lub referendarjusz — odezwał się do niego w te słowa: „Żydom przy tym stole siadać nie wolno".

Wszystkie więc łaszenia się do rządu żydom nic nie pomagają — dodaje słusznie do tego „Dz. Pozn." — ale te małe przykrości niechaj im dadzą przedsmak tego, co nam znosić trzeba. Kiedy o prześladowanie Polaków chodzi, żydzi rząd popierają — mają nagrodę za to.

Z Rosji.

Tajny związek monarchistów. — Rząd i rozruchy antyżydowskie. — Policja chłopska. — Deputacja żydowska u ministra Plewego. — Drobne wiadomości o ruchu rewolucyjnym.

I. Opinja rewolucyjna w Rosji przypisuje rozruchy antyżydowskie w Kiszyniowie tajnej prowokacji rządu rosyjskiego, który w ten sposób pragnie paraliżować prawdziwy ruch rewolucyjny. Organ rewolucjonistów rosyjskich „Oswobożdienje", przynosi w ostatnim numerze bardzo ciekawy dokument, potwierdzający to przypuszczenie. Jest to mianowicie odezwa „Tajnego związku monarchistów rosyjskich", zachęcająca ludność do bicia żydów. Odezwa ta została wydana w Mińsku. Bardzo charakterystyczne jest, pisze „Oswobożdienje", że ani w Mińsku ani w Pińsku nikt oryginalnych proklamacji nie widział, miejscowa zaś komenda żandarmska ze szczególną troskliwością zajmuje się rozpowszechnieniem kopji owych proklamacyj. „Związek monarchistów rosyjskich" istnieje w Mińsku i wydaje antyrewolucyjne proklamacje, za to kolportowaniem ich zajmuje się uprzejmie żandarmerja. Spodziewamy się, że miejscowa ludność rosyjska nie da się uwieść prowokatorom żandarmskim, aby się nie dostać na ławę oskarżonych. Bo, jak wiadomo, ofiarom prowokacyj policyjnych w Kiszyniowie wytoczono procesy. I zawsze tak bywa, że wykroczenia przeciwko prawom karnym są tylko dla administracji bezpieczne zupełnie — sprowokowana ludność odpowiada za nie przed sądem.

Dlatego też niezależnie od wszystkich względów etycznych i politycznych niechaj się obywatele „monarchicznego" sposobu myślenia mają na ostrożności! Oto tekst wspomnianej proklamacyi.

Odezwa tajnego związku monarchistów.

Drodzy towarzysze Rosjanie i katolicy. Chrystus zmartwychwstał! — Pocałujmy się szczerze, uściśnijmy się za ręce i naradźmy się! Źle nam żyć, bracia w Rosji, żydzi nas zawojowali! Jedni z nich wyzyskują nas biedaków, ssą kieszenie gorzej niż komary przeklęte, inni krzyczą „Swoboda" i chcą być pierwszymi i zrobić rzeczpospolitą, żeby łatwiej było żydowi swoje geszefty prowadzić i rozleźć się jak robactwo po całej ziemi rosyjskiej. Ile kosztuje nasz rząd trzymać to bydło śmierdzące, a i bez tego mamy przecież poważne sprawy na Bałkanach i na Wschodzie. Dzięki swoim pieniądzom podkopują młodzież i już wielu zginęło łącząc się z nimi w kahałach. Doszła do tego bezkarność żydowska, że zaczęli rozbijać policję w Pińsku, oswabadzać aresztantów i t. d. a my siedzimy i patrzymy spokojnie jak nas biją. Bracia połączmy się razem i śledźmy krok za krokiem to plemię! Wierzcie nam, że i nam biedakom pomogą i że będziemy stali materjalnie dobrze, poświęcimy się za naszego drogiego „monarchę", który rządzi, taką złożoną maszyną napewno wie lepiej co ma robić niż różne Icki i Srule. Co się krępować bracia! Zacznijmy bić żydów kułakami i czem kto ma. Zniszczmy wszystko co mają! —

Przypomnijmy sobie jak doskonale bito żydów przed dwunastoma laty i teraz przed tygodniem w Kiszyniowie. Bądźcie gotowi i jak tylko rozlegnie się „swoboda" — zaraz bić, 1 maja trzymajcie się na ostrożności.

Nie zapominajcie i o sjonistach — ta nowa sekta postanowiła kupić ziemię w Turcji nie dla siebie, ale dla nas nieszczęśliwych biedaków Rosjan i Polaków, aby ich tam wysyłać a jak się chęci żydowskie spełnią to i oni będą mieli swoją rzeczpospolitą, która będzie pierwsza w historji i będzie się nazywała śmierdzącą. Czytajcie bracia i dawajcie znajomym. Nas jest przeszło tysiąc i niecierpliwie czekamy aby z żydami się rozprawić! Będziemy solidarni!

Związek monarchistów pińskich. Niech żyje monarchja. Boże cesarza chroń!

Przytoczywszy ten pod każdym względem oryginalny dokument „Oswobożdienje" dodaje dalej od siebie: Organizowanie tajnych związków monarchicznych jaskrawie charakteryzuje, to beznadziejne położenie w jakiem się znajduje rosyjskie „samodierżawie". Spiskują wszyscy, mini-

---

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

20 (Ciąg dalszy).

— Bo i mnie się zdaje, że księżniczka nigdyby się na tego bankierczuka nie zgodziła.

— Z czegóż to pan wnosisz?

— Księżniczka w rozmowie z moją córką nieraz o Gutgeldzie...

— Acha! dobrze żeś mi pan przypomniał swoją córkę... Panie Suczyński, nam się te poufałe stosunki panny Natalii z naszą wnuczką wcale nie podobają... Ja wiem, że pańska córka jest osobą dobrze ułożoną, ale... ale.., ona nie dla księżniczki, a księżniczka nie dla niej. Więc, panie Suczyński...

— Mam zalecić Natalci, aby więcej do domu państwa prezesostwa nie uczęszczała?

— Tak dalece znów nie żądam... Tylko rzadziej, rzadziej, panie Suczyński. A „kopierbuch" z r. 189... wyszukaj pan jak najprędzej. A Brudkiewicza mi przyślij dziś koniecznie...

Suczyński niemym ukłonem pożegnał szefa, który zapomniawszy o wszystkich innych interesach i troskach, nawet... o swej procedencji od Wallensteina bohatera wojny trzydziestoletniej i księcia Frydlandu, rozmyślał tylko o... pogróżce Czarnoskalskiego i o... Hortensinie.

— A gdyby jednak moja wnuczka musiała poślubić hrabiego Czarnoskalskiego? — zadał sobie pytanie, po którem nastąpiła zaraz cierpka refleksja:

— Ba! ale ja musiałbym za wnuczką dać posag, a przynajmniej płacić rentę...

VII.

— Pan Brudkiewicz zrozumiał sytuację?

— Rozumiem doskonale, panie prezesie, ale...

— Tu nie może być żadnych „ale". Trzeba stanowczo zapobiedz, aby moje nazwisko z upadłością Hortensina nikt nie ważył się łączyć... Firma Waldsteina nie miała i nie ma nic wspólnego z tą fatalną gospodarką, która interes tak piękny, tak solidny, doprowadziła do katastrofy...

— Dobrze, panie prezesie, lecz to będzie... kosztowało...

— Panie Brudkiewicz, panie Brudkiewicz, a nasza umowa?

— Nie obejmowała przecież sprawy nieprzewidzianej, sprawy tak delikatnej, jak Hortensin...

— Ja sądziłem, że skoro panu dałem dobrą synekurę! bo przecież posada sekretarza rady zarządzającej "Discontogesellschaft" jest chyba dobrą synekurą?...

— Nie zaprzeczam, panie prezesie... jestem też wdzięczny i zawsze gotów do usług...

— Więc, co mi pan powiada o kosztach?

— Organ, który reprezentuję nie wchodzi w rachunek, lecz inne...

— Acha: Ileż podług pana trzeba na ten "schweigeld" wyłożyć?

— Mniemam, że tysiączek wystarczy.

— Czyś pan oszalał, panie Brudkiewicz? Tysiąc, tysiąc rubli na fundusz śniadaniowy dla kilku panów z prasy?

— Fundusz śniadaniowy, panie prezesie? To już „plusquam perfectum..." Gotówka do rączki i to pod postacią, jak najbardziej honorową.

— Nie rozumiem, panie Brudkiewicz.

— To przecież jasne... Kolega Iksiński ma na widoku napisanie pewnego dzieła, więc ja daję mu zaliczkę 100 czy 200 rubli, a on kwituje.

— Jako przyszłego wydawcę?

— Ech, to tylko pretekst...

— Ślicznie pomyślane.

— Inny znów, panie prezesie, wystawia kwit, że ofiarę na cel wiadomy otrzymał.

— A ten cel?

— Czasem bywa jakaś fantastyczna instytucja, która oczywiście nigdy do skutku nie dojdzie, niekiedy jakiś zakordonowy czy zamorski napoleończyk, wyraża się głucho: „cel wiadomy" i..., wszystko w porządku. Tym sposobem, panie prezesie...

— Honorowości tych panów nikt nie ośmieli się zarzutu uczynić?...

— A śniadanie to już każdy woli sobie sam kupić, skoro ma gotówkę w kieszeni. Widzi więc pan prezes, że ja każdy żądany grosz usprawiedliwię należytem pokwitowaniem.

— Jako zaliczkę na dzieło, lub ofiarę na cel wiadomy... Dobrze, panie Brudkiewicz, ale nie więcej, jak 500 rubli, nie więcej.

— Mało, stanowczo mało, panie prezesie...

— Musi wystarczyć, kalkuluj pan dobrze, w tem twoja głowa i... osobisty interes. Bo pamiętaj, panie Brudkiewicz, że gdyby awantura z Hortensinem wywarła zły wpływ przy wyborach na prezesa „Discontogesellschaft" i mnie przebalotowali, pańska synekura fiut...

— Pojmuję, panie prezesie, tylko powtarzam 500 rubli za mało...

— No niech będzie 700, ale ani kopiejki więcej...

— Obrzydliwy skąpiec — mruczał odchodząc Brudkiewicz.

— Szkoda jednak dawnych czasów, kiedy za śniadanko miało się tych panów — westchnął melancholijnie Waldstein, krocząc majestatycznie przez szereg pokojów do małżonki, która w tym czasie tak rozmawiała z wnuczką:

— Dlaczego księżniczka Izia nie skłoni raz ordynata do oświadczyn?

— Bo nigdybym za niego nie wyszła.

— Taki miły, taki przystojny, a taki magnat... Niech księżniczka nie wybrzydza.. Widzieć moją wnuczkę ordynatową, to szczyt marzeń.

— Niech „grandmera" wybaczy, ale te marzenia nigdy się nie urzeczywistnią.

— Dlaczego ty mnie nazywasz „grandmerą", chociaż po francusku nie lubisz rozmawiać? Dlaczego nie mówisz mi babciu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

strowie i policjanci, socjaliści i liberali, monarchiści i reakcjoniści, wszystko co żyje życiem politycznem.

Powiedzieliśmy niedawno że despotyzm jest wojną obywatelską, teraz możemy uzupełnić nasze określenie: wojną obywatelską przygotowaną przez tajne spiski.

Prezydent Loubet w Anglji.

Przyjęcie Loubeta na ziemi angielskiej było iście królewskie. W Dowrze czekała na statek prezydenta największa flota angielska, która przywitała go uroczystemi salwami armatniemi. Orkiestry zagrały Marsyljankę, a osada okrętów powitała go okrzykami: Hurra! Widok świątecznie przybranej floty angielskiej byl imponujący. Na lądzie powitał Loubeta książę Connaught, który miał na swoim uniformie marszałka, wstęgę legji honorowej. Książę zaprowadził prezydenta do pawilonu królewskiego, gdzie przedstawił mu burmistrza Dovru i swój sztab. — Burmistrz podał Loubetowi adres, w którym mieszkańcy Dovru wyrazili swoją radość z jego przybycia. Loubet odparł, że przybywa w imieniu Francji na zaproszenie króla, aby publicznie zadokumentować przyjaźń sąsiedniemu narodowi. Obydwa państwa, Francja i Anglja, zbudowane są na podstawach wolności i mają ten sam cel, utrzymania pokoju. Przyjaźń ich jest pożyteczną nietylko dla nich samych ale i dla postępu, cywilizacji i dobrobytu ludzkości.

W Londynie przyjęto Loubeta również uroczyście i serdecznie. Przed dworcem kolejowym widziano grenadjerów gwardji i kirasjerów. Witali prezydenta książęta Cambridge, Christian, Fife, Argyl, prezes ministrów Balfour i ministrowie w mundurach galowych, lord Roberts i inni. — Król, skoro tylko pociąg stanął, udał się do wagonu Loubeta, a gdy obaj potem jechali z synem i bratem króla przez udekorowane ulice Londynu, powitano ich entuzjastycznymi okrzykami. Loubet był rozpromieniony, słuchając wiwatów na jego cześć: — „Vive la France, Vive Loubet!“ Przedmiotem owacji był także minister Delcassé.

Przy wyjeździe z dworca zdarzył się wypadek, który na razie wyglądał na jakiś zamach. Jakiś bardzo zdenerwowany pan, w chwili, gdy obaj władcy wyjeżdżali z dworca, rzucił się ku powozowi, przeciskając się przez tłum. Pochwycono go natychmiast, ale okazało się, że był to Francuz, który chciał podać Loubetowi jakąś prośbę. Wytłumaczywszy mu niestosowność jego postępowania, wypuszczono go na wolność. Potem cały pobyt Loubeta zmienił się w szereg ceremonialnych wizyt wzajemnych u książąt i dygnitarzy angielskich. Na uczcie w pałacu Buckingham wygłoszono znane toasty, zapewniające o trwałej przyjaźni pomiędzy dwoma narodami.

Korespondencja.

ŻYWIEC, dnia 7 lippca.

Arcyksiążę Stefan w Żywcu. — Sprzedaż fabryki. — Precz z Prusakami! — Niemieckie nazwy stacyj kolejowych. — Nowy proboszcz. — Potrzeba kościoła.

Od dnia 23 czerwca bawi tu na letnim pobycie arcyksiążę Stefan wraz ze swym dworem. Arcyksiążęca rodzina odbywa codziennie przejażdżki po uroczej okolicy Żywca. Para arcyksiążęca najchętniej jeździ ekwipażem z krakowską uprzężą. W rozmowie z radcą Kawęckim, tutejszym kierownikiem biura regulacji Soły, arcyksiążę wyraził życzenie odbycia podróży czółnem z Żywca do Oświęcimia, a z tamtąd statkiem parowym do Krakowa w celu poznania okolicy tej części Soły i Wisły.

Sprzedana spółce kościarzy tutejsza fabryka spodjum i innych nawozów sztucznych, także kleju i kwasu siarkowego, zostanie nieodwołalnie w jesieni roku bieżącego zniesioną, a robotnicy według zapewnienia dyrekcji dóbr w miarę możności mają znaleść zatrudnienie przy innych arcyksiążęcych zakładach przemysłowych.

Sprawa sprzedaży hut żelaznych we Węgierskiej Górce i w Sporyszu na razie ucichła, gdyż najnowsze układy z jakąś pruską spółką akcyjną nie doprowadziły do zakończenia, a może dostojny właściciel arcyksiążę Fryderyk niechcąc Prusaków wpuścić do kraju z rozmysłu na ofiarowane warunki kupna się nie zgodził. Jeszczeby nam tej plagi pruskiej tu brakowało!

Gmina Sporysz, na której gruntach stoi stacja kolei państwowych, nazwana „Friedrichshutte“ wniosła protest do dyrekcji kolei w Krakowie przeciwko nielegalnej nazwie tej stacji i żądała sprostowania takowej na właściwą „Sporysz“. Wskutek bowiem niemieckiej nazwy „Friedrichshütte“ często się zdarza, że posyłki pocztowe i kolejowe wędrując po pruskich „Friedrichshütach“, albo spóźnione do Sporysza nadchodzą, albo też zupełnie gdzieś w krainach „Friedrichshüttów“ giną.

Kolej transwersalną budowali Niemcy, wytłaczali więc oni, gdzie to tylko udać się mogło, piętno niemieckości na nazwach miejscowości i stacji kolejowych, stąd owe „Saybusche“, „Friedrichshütty“, „Neu-Sandecy“ zdobią napisy naszych polskich stacyj. Nie należy wątpić, że dyrekcja kolei państw. w Krakowie uczyni co będzie w jej mocy, aby anomalje te usunąć.

Dnia 1-go b. m. odbył się tu ingres nowego proboszcza ks. Markuzela, który z Lipnika do Żywca przeniesiony zosiał. Na dworcu kolejowym oczekiwały nowego Pasterza, delegacje gmin Zabłocia i Żywca, straże pożarne i liczna banderja w różnorodnych barwnych strojach. W mieście zaś samem reprezentacja gminy, Rady powiatowej cechów i stowarzyszeń. Po nowym proboszczu znanym ze swych zalet jako wzorowego duszpasterza a człowieku czynnym i energicznym, wiele się tu spodziewają, bo też wiele a bardzo wiele jest do zdziałania. Stary kościół farny to istna ruina, nie mogąca pomieścić ani drobnej części pobożnych.

O przebudowaniu i znacznem powiększeniu kościoła tego, jak najrychlej pomyśleć należy, zadanie nie będzie trudne do spełnienia, gdy parafja szczyci się takim dostojnym i potężnym kolatorem. W Suchej za staraniem hr. Branickich w kilku latach stanął prześliczny kościół, istne cacko architektoniczne. Miejmy nadzieję, że i miasto nasze zdobędzie się na podobną ozdobę ku chwale Bożej skierowaną.

Ks. proboszcz przyjmował w niedzielę dnia 5 b. m. delegacje zawiązanego na Zabłociu Towarzystwa budowy kościoła i przyrzekł proszącym wszelkie poparcie w kierunku spełnienia podjętych usiłowań.

W Zabłociu gdzie stacja kolei, gdzie siedziba licznych fabryk, zatrudniających tysiące pracowników, gdzie w nowo wybudowanej szkole 400 dzieci prawie że obchodzić się musi bez nabożeństwa, gdzie w istniejących warunkach według smutnych a licznych doświadczeń duch przewrotu i demoralizacja nad sumieniem ludzkiem tryumf odnoszą, kościół stał się nieuniknioną a pilną potrzebą. Zabłocie ma dla swych kilkudziesięciu żydów własną bóżnicę, a dla tysiąca ludu chrześcijańskiego niema kościoła. Słyszeliśmy że osobna deputacja wybiera się tymi dniami do Krakowa, by uprosić księcia kardynała biskupa krakowskiego o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem.

ZE ŚWIATA

Zaburzenia na Saturnie. — Rozszarpany w menażerji. — 300 rozjuszonych byków na ulicach. Wyrok na Hüssenera złagodzony. — Aeronautki.

Zaburzenia na Saturnie. Dwóch astronomów ujrzało jednocześnie na dalekiej planecie Saturn znaki jakichś gwałtownych zmian. Na północ od środkowej części Saturna ujrzeli oni jasną plamę, której pochodzenia nie mogli sobie wytłomaczyć. Astronomowie ci mieszkają na dwóch bardzo oddalonych od siebie punktach kuli ziemskiej, bo jeden z nich, profosor Barnard, w Kalifornji, a drugi, dr Hartwig w Bambergu. Jasna plama na Saturnie nie stała w

Wystawa dzieł Jacka Malczewskiego.

IV.

Tak „jednostronnie“ rozwijał się także talent Malczewskiego. Z początku surowe, jednostajne w kolorycie jak z kamienia wykute głowy, na której każda zmarszczka wyrzeźbioną była z wielką misterją. Potem około tych głów pojawiają się ich marzenia, wcielenia cierpień, powstają kompozycje coraz szersze, coraz bardziej bogate w barwy i subtelniejsze, mniej sztywne w rysunku. W końcu już nie tylko rysunek ani siła barwnych kombinacyj nie wystarcza, cała natura zostaje powołaną do życia na obrazie — cała natura powinna mieć udział w pieśni samotnego cierpiącego człowieka.

I oto widzimy nieme dramaty na tle krajobrazów, jakby wyśnionych w czarodziejskich snach o naszej ziemi, widzimy najcudniejszą harmonję barw u człowieka, który uważał to za rzecz drugorzędną.

Ta ewolucja kolorytu zdawała się odbywać zupełnie przypadkowo, jakby bezwiednie. Pierwsze obrazy tego wielkiego artysty raziły jakąś szaro-brunatną barwą, co można było jeszcze usprawiedliwić samymi tematami.. — katorga, więzienia nie dają pola do popisów kolorystycznych. Jednakże i w późniejszych utworach widać ciała dziwno sine a nawet w „Błędnem kole“ pogrążona w cieniu dolna część obrazu zalaną jest jakąś drażniącą farbkową barwą, która drapie po nerwach.

Owa nienaturalna siność ciał była może potrzebna do brutalniejszego, plastyczniejszego wyrazu w tych obrazach, których treścią było pastwienie się życia nad nędzą ludzką, być może iż ten głęboki liryzm, który wzrusza w ostatnich dziełach Malczewskiego wpłynął na złagodnienie, zharmonizowanie kolorów. faktem jest jednak, że właśnie wskutek przedziwnego doboru barw w krajobrazach ostatnie dzieła Malczewskiego posiadają urok sennego czarownego marzenia.

Nie na tem koniec rozwoju tego olbrzymiego talentu. W obrazach alegorycznych z epoki, w której Malczewski malował jeszcze swoje „Chimery“, raziła mnie zawsze brutalność, z jaką artysta odtwarzał owe widma, zjawiające się jego obłąkanym cierpieniami bohaterom. Postacie owe były zanadto plastyczne, zanadto realne, a przez to właśnie traciły na prawdopodobieństwie. Albowiem, jeżeli to miały być wizje, w takim razie nie bywają one nigdy tak wyraźne, a zjawianiu się ich towarzyszą zawsze specjalne objawy — jeżeli nie, wtedy cały obraz stawał się tylko alegorją, której wartość nie leżała już w ścisłym związku pomiędzy postaciami obrazu, ale była właściwie poza obrazem, w poemacie, który widz sam dopiero musiał sobie dorobić.

Były to sceny z dramatu, który nigdy nie został napisany, a w którym postaci stoją do siebie w stosunkach potwornych i sztucznie wymyślonych. Trzeba było już zbyt wielkiej umowy pomiędzy widzem a twórcą, aby uwierzyć w treść dzieł z tej epoki.

Malczewki długo nie umiał uchwycić tej subtelnej granicy, jaka istnieje pomiędzy snem a rzeczywistośeią, nie pamiętał, że we śnie, lub w obłędzie halucynacji wszystko przed oczyma waha się i pływa jakby wisiało w powietrzu, jakby lada chwila miało się rozpaść na atomy, że logika snu jest niezupełnie odrębna od logiki dnia białego i brutalnej jawy. I dlatego też te wizyjne, czy też alegoryczne obrazy, pomimo kolosalnych zalet, nie zadawalniały jeszcze. Czuło się, że to był okres przejściowy w rozwoju genjalnego malarza.

Teraz już nikt mu tych zarzutów nie zrobi. Przyjrzyjmy się tej przemęczonej głowie nieszczęsnego muzyka, któremu na fujarce przygrywa przepiękna, nieziemska postać, podobna do niego, jakby jego duszą była, wyszlachetniona, odarta z ziemskiego brudu, z ziemskich drobnych cierpień i zawodów, najwewnętrzniejsza, najczystsza treść tego człowieka, dusza duszy jego, najdoskonalszy wyraz jego marzeń i nieświadomych może ukochań. Pochyliła mu się do ucha i gra, a oczy jej wpół przymknięte, smutne bezdennie, zamyślone kamiennem, spokojnem zamyśleniem o wieczności, a cała postać przejrzysta, prześwietlona, a realna, silna w wyrazie, w rysunku, w barwie, a jednak każdy wie, że taka po ziemi nigdy nie chodziła. Jest to jakby żywe wcielenie najcudniejszych obłąkanych snów o nieśmiertelnem istnieniu, dzieło genjuszu. Cały obraz trzymany w tonach jasnych, słonecznych waha się pomiędzy jawą a sennem widzeniem, jest właśnie na tej granicy, ku której zdąża każdy wielki poeta, czasem nieświadomie, a rzadko bardzo — naprzykład u Poego — u Słowackiego (...Snem piszę...) z całą wyrafinowaną świadomością.

Ten fantastyczny realizm, to prawdziwa nieprawda, ta ucieleśniona złuda wyobraźni, żywa tęsknota, sen, który stał się życiem rzeczywistem — to sztuka.

Tam należałoby umieścić te niesłychane krajobrazy Malczewskiego, o których wspominałem. Zdawałoby się, że każdy z nas widział takie, a jednak takie istnieją chyba w niebie jedynie. Te krajobrazy, będące jakby dopełnieniem tego, co rysunek nie zdołał wyrazić, symbolem duszy człowieka, rzuconego na to czarowne tło, stanowią jedną z największych przyczyn do sławy Malczewskiego. Jest tam wszystko. I groza — jak w owych ciemnych topolach na tle czarnemi chmurami pokrytego nieba, jak w owem wybrzeżu morskiem złotawo purpurowem, po którem stąpa cicho anioł rezygnacji — jest tam i wesele nadziei, jak w owej dyszącej świeżością łące zielonej — i tragiczność świeżego nieszczęścia, jak w owym wietrznym dniu, kiedy chmury biegnąc gwałtownie po niebie rzucają na ziemię długie, uciekające cienie, i głębia bezdennej, wieczystej melancholji, jak w tę przepyszną, mistyczną noc, pełną gwiazd, kiedy na polu zżętego zboża nieszczęsny, spracowany człowiek umiera.

miejscu, ale w kilka godzin później ujrzano ją na głównej, środkowej części planety. Podobne zjawisko obserwowano dotychczas raz jeden na Saturnie, w roku 1876, w grudniu. Wtedy pojawiła się okrągła biała plama, która miała dopiero zniknąć d. 2 stycznia r. 1877. Poruszenia jej, wskutek ruchu wirowego Saturna około osi, pokazały, że ruch ten trwa 10 godzin 14 minut 24 sekuudy. Saturn posiada bardzo silne światło, t. j. bardzo silnie odbija promienie słońca Jeżeli więc widać na tej błyszczącej tak jasno powierzchni jasną plamę, to dowodziłoby, że zjawisko to nie jest żadną kolosalną chmurą, czy mgławicą, oświetloną promieniami słońca, ale ciałem, świecącem własnem światłem, własnym żarem. Z tego powodu należy przypuszczać, że na Saturnie dzieją się jakieś straszne kataklizmy. Zapewne analiza spektralna pomoże do rozwiązania tej zagadki astronomicznej.

* * *

Rozszarpany w menażerji. Właściciel przebywającej w mieście Senftenberg menażerji uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Obchodząc zwierzęta, zbliżył się zanadto do klatki niedźwiedzia, który rzucił się na niego, przez kratę zdarł mu skórę z głowy i poszarpał mu obie ręce. Nieszczęśliwy po kilku minutach wyzionął ducha.

* * *

300 rozjuszonych byków na ulicach Lizbony. Lizbona była onegdaj widownią dziwnego widowiska. 200 dzikich byków, przeznaczonych częścią na arenę, częścią do rzeźni, wydobyło się ze stajni i poczęło szaleć po ulicach miasta. Wiele osób, które spotkały się z rozszalałemi zwierzętami, odniosło rany. Byki wpadały na przechodniów, wyrzucały ich rogami w górę, bodły i kaleczyły. Ogrody i bulwary zostały zupełnie zniszczone, wśród mieszkańców powstała panika nie dająca się opisać. Kilka byków wdarło się do wspaniałego parku Campo Grande i pobiegło nad staw, gdzie pływało właśnie na łódkach kilka osób, przeważnie kobiet. Zwierzęta przewróciły jedną łódź, a siedzących wewnątrz wyrzuciły rogami na ląd. W całej Lizbonie i okolicy rozpoczęto polowanie za zbiegami, dotąd udało się pochwycić połowę. W niektórych przedmieściach mieszkańcy boją się wychodzić na ulice.

* * *

Wyrok na Hüssenera złagodzony! Pisaliśmy w swoim czasie o sprawie chorążego pruskiego Hüssenera, który za odmówienie ukłonu wojskowego przez pijanego zupełnie podwładnego, wówczas w wojsku będącego studenta Hartmanna, zabił go sztyletem. Wspominaliśmy o wyjątkowej brutalności charakteru Hüssenera, jego zupełnem ogłupieniu na punkcie prusko-oficerskiego „honoru“ i o oburzająco łagodnym wyroku na tego dzikusa moralnego. Obecnie telegramy doniosły o złagodzeniu jeszcze tego wyroku. Z czterech lat i sześciu miesięcy zmniejszono w drugiej instancji Hüssenerowi wyrok na dwa lata i siedm dni więzienia w fortecy.

* * *

Aeronautki. We Francji ubiega się w danej chwili kilka pań o utworzoną w r. 1902 nagrodę „Challenge Cup“ dla aeronautek. Dotąd palmę zwycięstwa zdobyła pani Magdalena Savalle, która wyruszyła balonem z Paryża i po 19-togodzinnej podróży wylądowała w Neu-Breisach w Alzacji, a więc w odległości 408 klmtr. Ubiegłego poniedziałku księżna d'Uzes, chcąc pobić ten rekord, wzniosła się z St. Cloud pod Paryżem, w balonie swoim „Sirius“; lecz chociaż przez całą noc przebywała w obłokach, nie dotarła dalej niż do Solonji, gdzie w pobliżu Orleanu wylądowała. Jednocześnie wyruszyła też w podróż napowietrzną balonem „Aeroklub 3“ pani Lemaire, która poszybowała zaledwie do Saint-Ouen. Wobec tego niepowodzenia nagrodę otrzyma prawdopodobnie pani Savalle.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Weroniki de Juljanis panny i Anatolji panny męczenniczki; w piątek Siedmiu braci Śpiących i Amalji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 43, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 4.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 7 lipca. (Szpital powszechny). Stan obecnego budynku szpitala powszechnego w Nowym Sączu jest bardzo opłakany, wskutek czego nowy budynek szpitalny niebawem wybudowanym zostanie. Budowa tego nowego szpitala kosztować będzie wedle kosztorysu 100.000 koron. Do kosztów tej budowy powinny konkurować wspólnie z gminą miasta Nowego Sącza także okoliczne powiaty, z których chorzy leczeni są w tutejszym szpitalu. Magistrat tut. też wystosował podanie do wydziałów pow. w Nowym Sączu, Grybowie, Limanowy i Nowym Targu z prośbą o przyczynienie się do kosztów budowy.

W podaniu tem wykazał magistrat na podstawie urzędowego zestawienia ze strony zarządu szpitala powszechnego, że na 2406 chorych leczonych w ostatniem trzechleciu w tutejszym szpitalu było:

	chorych.
1. Z miasta Nowego Sącza	615
2. Z powiatu nowosądeckiego z wykluczeniem m. Nowego Sącza	1161
3. Z powiatu grybowskiego	174
4. Z powiatu limanowskiego	215
5. Z powiatu nowotarskiego	114
6. Z innych powiatów	127
Razem	100.000 chorych

i rozliczył, że w stosunku do tej ilości chorych i w stosnnku do wysokości w sumie 100.000 koron potrzebnych na budowę szpitala na 100 łóżek kosztów ponad połowę tychże przypadającą na wydział krajowy, słuszny i uzasadniony jest następujący udział kosztów:

1. Gmina miasta za siebie	25.830	koron
2. Powiat nowosądecki	48.762	„
3. Powiat grybowski	7.308	„
4. Powiat nowotarski	4.788	„
5. Powiat limanowski	9.030	„
6. Gmina Nowy Sącz za inne powiaty	4.282	„
Razem	2.406	koron.

Słuszność tego obliczenia i żądania gminy naszej uznał także wydział krajowy.

W sprawie zatargu o zarząd fundacją Ossolińskich. Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Lwowskie „Słowo polskie“ na zasadzie notatki „Głosu Narodu“ zamieściło kilka uwag w kronice, które domagają się z mej strony odpowiedniego faktycznego wyjaśnienia. Posłałem zatem redakcji „Słowa polskiego“ następujące pismo:

„Twierdzenie Szan. Redakcji, że ów artykuł w „Głosie Narodu“ pochodzi od strony interesowanej, oparte jest tylko na „przypuszczeniu“, co w niniejszym wypadku jest o tyle nie na miejscu, że się mija z prawdą. Wzmiankowaną bowiem sprawę fundacji hr. Ossolińskiego i jej przebieg z obowiązku publicystycznego śledzi cała niemal prasa krajowa. Nie o interes bowiem prywatny „osób interesowanych“ w ścisłem słowa tego znaczeniu tu chodzi, ale o interes: salwowania prawa wogóle, tudzież woli wielkodusznego fundatora Maksymiljana hr. Ossolińskiego.

Zmiana zarządu „dóbr fundacyjnych“, po zniszczeniu i zaszarganiu tychże przez byłego a od dawna zasuspendowanego kuratora ekonomicznego — była rzeczywiście wskazaną, czy atoli w tej formie, w jakiej ów zarząd ustanowiono — to rzecz inna. Mnie, jako najbliższemu po zasuspendowanym kuratorze dziedzicowi fundacji hr. Ossolińskiego zależy tylko na tem, by zarząd dóbr wspomnianych, po zamierzonem obecnie „zniesieniu zarządu przymusowego“, nie dostał się w ręce niepowołane, by własność moja, nad którą z mocy aktu fundacyjnego mam prawo czuwania, nie była ze szkodą moją i samej fundacji administrowaną. W salwowaniu zatem praw moich ściśle z fundacją narodową im. Ossolińskich związanych — wierzę, że mi pomocnymi będą wszystkie czynniki, powodujące się poczuciem prawa i sprawiedliwości“.

Komunikując Wp. Redaktorowi powyższe pismo, wysłane przezemnie pod adresem Szan. Redakcji „Słowa polskiego“ — kreślę się z poważaniem *Michał Baier.*

KRAKOW 9 lipca.

Ś. p. Jan Strycharski. Śmierć nieubłagana porwała znowu z szeregu ludzi cichych, skromnych, ale nadzwyczaj pracowitych i uczciwych, człowieka, który jako ojciec licznej rodziny i obywatel był istotnie wzorem godnym szacunku i serdecznego wspomnienia.

Ś. p. Jan Strycharski, dziecko Krakowa, zrosły z jego dolą i niedolą, z jego tradycją przed i po pamiętnym roku 1863, należał do rzędu obywateli czynnych, przejętych serdecznem uczuciem prawdziwej miłości ojczyzny. Miłość tę — gdy tego zaszła potrzeba — i czynem stwierdzić potrafił. Z zawodu kupiec a zarazem buchhalter, był przez szereg lat zajęty w wielkim składzie wyrobów żelaznych Hahna w Krakowie. (Dziś już nieistniejącego). Gdy w r. 1863 wybuchło powstanie, ś. p. Jan Strycharski wówczas 22-letni młodzieniec, nieomieszkał natychmiast zgłosić zwego udziału, lecz w chwili, gdy się szykował do wymarszu na pole bitwy — otrzymał rozkaz ówcz. Rządu narodowego, by się zajął — jako znający dobrze stosunki miejscowe — zaopatrzeniem poszczególnych oddziałów w broń i amunicję i przeprowadzaniem ich przez granicę austrjacką. Poleconą sobie misję intendanta spełniał gorliwie, lecz niebawem został przez władze austrjackie aresztowany i osadzony na zamku.

Po kilkumiesięcznem więzieniu, zdołał wreszcie wydobyć się na wolność. Po opuszczeniu murów więziennych, oddał się pracy zawodowej i po latach kilkunastu, dorobiwszy się nieco grosza, nabył kopalnię węgla w Tenczynku, a pomnożywszy na tym interesie nieco swój kapitalik, wziął w dzierżawę Regulice i lat kilkanaście zajmował się na miejscu gospodarką. W latach ostatnich prowadził szczęśliwie rozmaite interesy komisowe, głównie zaś, zajęty był prawie bez przerwy, od chwili założenia „Głosu Narodu“, jego administracją. Zawsze uprzejmy, uczynny i sprężysty, spełniał swoje obowiązki wzorowo a umiał jednać sobie na każdym kroku życzliwość ludzką. Był on prawdziwym przyjacielem pisma naszego. Wydawnictwo i redakcja „Głosu Narodu“ przesyła wdowie i rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia.

Zjazd koleżeński. Dnia 4 b. m. odbył się w Rzeszowie zjazd koleżeński uczniów tamtejszego gimnazjum, którzy w latach 1877 i 1878 ukończyli 7 a względnie 8 klasę. Z ówczesnych 52 kolegów pod względem zawodowym 10 należy do stanu duchownego, 4 jest lekarzami, 4 adwokatami, 3 jest notarjuszów, 4 rolników właścicieli ziemskich, w sądownictwie pracuje 6, w skarbowości 2, w szkolnictwie 2, w służbie autonomicznej 1, a jeden jest przy sądzie w Lipsku zaprzysiężonym tłomaczem dla 22 języków. Zmarło 9, wykolejonych 3, umysłowo chorych 2, a o jednym wieść zupełnie zaginęła.

Uczestnicy zjazdu po nabożeństwie żałobnem za zmarłych profesorów i kolegów i po nabożeństwie dziękczynnem w kościele popijarskim, zebrali się w sali XVIII. klasy, gdzie odczytany został katalog.

Na zjazd stawili się: dr Als Rudolf, dr Pele Tomasz, ks. dr Drozd Józef, Gałziński Stanisław, Glatzel Józef, Horak Franciszek, dr Joziński Józef, Kielar Wiktor, dr Kocaj Aleksander, ks. Kozłowski Ludwik, Lastowiecki Piotr, ks. Łukaszkiewicz Juljan, ks. Markiewicz Jan, ks. Malinowski, ks. dr Mazanek Jan, ks. Mazurek Leopold, Runge Stefan, dr. Edward Szayer, dr Szoskiewicz Stanisław, dr Überall Jakób i dr Zgórski Kazimierz.

Poczem udano się na miejscowy cmentarz, gdzie na grobie ś. p. ks. Dymnickiego, jako swego długoletniego profesora złożono wieniec. Po zdjęciu grupy fotograficznej nastąpiła wycieczka do Słociny, gdzie uczestników gościnnie podejmował ks. proboszcz Malinowski. Pierwszy dzień zakończył wspólny bankiet w salach restauracyjnych Androlettiego. W niedzielę zrobiono wycieczkę do Kolbuszowej w gościnę do ks. Markiewicza tamtejszego proboszcza i dziekana.

W poniedziałek uczestnicy rozjechali się ze słowami „dowidzenia w roku przyszłym u kolegi dra Kocaja w Krośnie“, który wszystkich do siebie zaprosił.

Promocja. P. Jan Ptaśnik rodem z Mikluszowic w Galicji, otrzymał w dniu wczorajszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Likwidacja. Jak nas zapewniają, jeden z żydowskich banków w Krakowie zarządził likwidację, obniżywszy przedtem o 25 prc. udziały swoim członkom.

Z opery. Dziś we czwartek wystąpi p. Bandrowski po raz wtóry w partji „Lohengrina“ w operze Wagnera tegoż tytułu. „Żydówkę“ Halevyego przygotowuje dyrekcja na sobotę. Partję główną śpiewać będzie p. Florjański.

Artyści sceny poznańskiej w gmachu teatru ludowego dają po raz drugi we czwartek 10 b. m. „Wiesława“, komedjo-operę z tańcami. — W sobotę „Kraj“, komedja w 4 aktach przez Orszę. W przyszłym tygodniu okaże się wyborna farsa „System pana Rabadiera, która obiegła wszystkie europejskie sceny z niebywałem powodzeniem. Bilety wcześniej zamawiać można i nabywać w handlu p. W. Fentza w Rynku.

Genjusz wyziera z tych poematów o naturze, z tych brzózek przydrożnych, malowanych z jakąś boską, nieziemską plastyką i prawdą, z tych srebrno białych śniegów i barw przeczystych — genjusz ten sam, który wlał taką siłę w jego rozpaczą targane twarze, tyle naiwnego, szczerego liryzmu w te spracowane ręce, pieszczotliwie trzymające skowronki, koniki polne — i tyle nadludzkiego bólu zdołał wyrazić w swoich olbrzymich dziełach, że ma się uczucie świętości patrząc na tę duszę, która zdołała tyle przeżyć, tyle opanować i tyle ukochać.

Nie mogę tu wyczerpać całego rozwoju twórczości Malczewskiego. Nakreśliłem tylko jego linję wytyczną. Trudno mi opisywać te jego fantastyczne portrety, te jego skowronki, te tryptyki, w których w trzech twarzach oddał więcej rysów naszej tragedji narodowej, niż przedtem w ogromnym obrazie „Melancholja“ — bo o każdem z tych dzieł trzebaby pisać poemat. Starałem się dowieść, że Malczewski, odczuwając z dziwną siłą cierpienie, wgłębiając się w jego najstraszniejsze tajniki, zdołał w zaraniu twórczości uchwycić sam rdzeń cierpień naszego narodu, a następnie w genjalnych dziełach zdołał ten ból, tę ananke życia, tę bezbrzeżną rozpacz przenieść na szersze tło, zdobył się na wieczno-trwałe dzieła, w których zsyntetyzował ogólno ludzkie cierpienia i powiedział o nich wielkie, bezwzględne prawdy.

Jan Kleczyński.

Tajemnicze zniknięcie. Od dwóch dni poszukiwany jest p. Józef Czechowicz, 55 lat liczący buchhalter fabryki p. L. Baranowskiego przy ulicy Wolskiej. Czechowicz wyszedł we wtorek przed południem z kantoru z czekiem na 2500 koron, z którego miał wyrównać kwotę 1200 kor. Z pozostałą kwotą 1300 koron zniknął on i do wczoraj wieczora nie było o nim wieści. Wątpić należy, aby zachodziło tu sprzeniewierzenie.

Poświęcenie nowego lokalu Czytelni kolejowej odbyło się we wtorek po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Mikołaja. Poświęcenia lokalu w domu p. Jana Götza przy ul. Lubicz, l. 13 dokonał proboszcz parafji św. Mikołaja ks. kan. Jan Łabaj. Po złożeniu życzeń skreślił on rozwój i cel towarzystwa. Następnie przemawiali dr Feliks Koneczny i inspektor kolejowy p. Feliks Piasecki, poczem odbyła się uczta składkowa.

Do towarzystwa zapisała się znaczna liczba nowych członków. Lokal nowy przedstawia się wspaniale, po gruntownem odnowieniu, na które p. Götz nie szczędził kosztów. W dzień poświęcenia ofiarował on nadto na cele towarzystwa 200 koron, za co mu wydział imieniem towarzystwa wyraża szczere „Bóg zapłać”.

Lawn tenis na boisku „Sokoła” krakowskiego został już urządzony (sposobem angielskim). Bliskość miasta, swoboda, doskonały teren, oto zalety, jakie winny jednać licznych zwolenników tej gry w „Sokole”. Zapisy przyjmuje handel p. Rudnickiego (linia A—B), oraz kancelarja Towarzystwa w porze wieczornej. Godzina gry dla członków 1 k. 20 h., dla nieczłonków 2 k.

Woda na Wiśle i Rudawie w skutek nieustannych deszczów znacznie się podniosła. Wczoraj wieczorem stan wody na Wiśle wynosił 80 ctm. ponad stan normalny. W ciągu nocy deszcz ani na chwilę nie przestał padać w skutek czego Wisła wzrosła znowu o pół metra. Dziś o godzinie 6 rano stan wskazywał 1 metr 30 ctm. Na Rudawie woda również wzrasta i jest wszelkie prawdopodobieństwo wylewu.

Egzamin dojrzałości w pryw. Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbył się od 30 czerwca do 6 lipca pod przewodnictwem insp. Zaleskiego. Świadectwo dojrzałości uzyskały: Bandrowska Marya, Bieleninówna Stanisława, Bobkowska Wanda Cec. (z odzn.), Ceratkiewiczówna Anna, Czaprańska Antonina, Czerska Zofia, Fiedlerówna Ludmiła, Głowacka Marja, Kowarzówna Helena, Kudlacikówna Stefania, Laberschekówna Józefa, Madziarówna Michalina, Mazurska Helena, Michalikówna Marja, Morbitzerówna Jadwiga, Papuzińska Antonina, Pėtny Janina (z odzn.), Piechówna Aleksandra (z odzn.), Rosenzweig Olga, Rosenzweig Bronisława (z odzn.), Sikorska Anna, Skorzepianka Melania, Sławińska Zofia, Szafrańska Kazimiera, Wittekówna Władysława, Wojucka Michalina (z odzn.). — Sześć kandydatek przeznaczono do poprawienia z jednego przedmiotu po wakacjach, dwie reprobowano na rok. Jest to pierwszy egzamin dojrzałości w tym zakładzie, który w tym roku otrzymał prawo publiczności.

Towarzystwo ratunkowe w ciągu miesiąca maja i czerwca b. r. udzieliło pomocy 557 razy, w dzień 389, w nocy 168 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu 98 razy, w przypadkach chirurgicznych 342 razy, w samobójstwach 7, w przypadkach obłąkania 14, śmierci przypadkowej 3 razy. Fałszywych alarmów było 9, symulacji 7; przewieziono do szpitala 58, do mieszkania 12, do stacji 2 osoby. Dotkniętych było mężczyzn 313, kobiet 175, dzieci 55. Lekarze interweniowali 46 razy. Towarzystwo liczy członków wspierających 475; czynnych: lekarzy 29, medyków 53.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji, większą ilość starych materjałów nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: starego żelaza, odpadków metalowych i t. p.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej sprzedaży podane będą w „Gazecie Lwowskiej” z dnia 15 lipca b. r.

„Głos lekarzy”. Z dniem 1 sierpnia b. r. zacznie wychodzić we Lwowie czasopismo zawodowe, broniące interesów stanu lekarskiego, jako dwutygodnik pod tytułem: „Głos lekarzy, organ lekarzy Galicji, Bukowiny i Śląska, subwencjonowany przez Towarzystwo samopomocy lekarzy, Izbę lek., krakowską, Izbę lekarską lwewską i Towarzystwo lekarzy galicyjskich”. Naczelnym redaktorem wybrany został dr Szczepan Mikołajski, a komitet redakcyjny składają drowie: Moszkowicz, Ozarkiewicz, Pilewski, Wątorek i Ziembicki. Komitet redakcyjny pozwala sobie prosić uprzejmie w odezwie, przysłanej do wydziału Tow. samopomocy, wszystkich lekarzy, tak członków Towarzystwa, jak i nienależących jeszcze do niego, aby raczyli przyjść mu w pomoc przez współpracownictwo w nowem piśmie i przez szybkie jednanie prenumeratorów, gdyż rozwój pomyślny organu zależy w znacznej mierze od jak najrychlejszego ustalenia bilansu.

Dla kolegów, chcących współpracować w „Głosie lekarzy”, dodaje komitet informację, że każdy numer, ile możności powinien stanowić dla siebie zaokrągloną całość i że z tego względu nawet przy omawianiu obszerniejszych spraw należy rzecz podzielić na parę artykułów o osobnych tytułach, a każdy artykuł może obejmować tylko 150 do 200 wierszy druku, gdyż pismo, mające w pierwszym rzędzie zadanie agitacyjne, powinno składać się z krótkich treściwych utworów, łatwych do czytania nawet przy wielkim nawale pracy czytelnika. — We wszystkich sprawach redakcyjnych zwracać się należy do redaktora naczelnego dra Szczepana Mikołajskiego (Lwów ul. Śniadeckich, l. 6.) Pierwsze numera „Głosu lekarzy” zostaną rozesłane wszystkim bez wyjątku kolegom z prośbą o przejrzenie i zaabonowanie. Prenumerata roczna wynosi 6 koron. Dodać należy, że jest to pierwsze tego rodzaju pismo w języku polskim, poświęcone sprawom społeczno-lekarskim, bo dotychczas lekarze wiadomości te czerpać musieli jedynie z pism niemieckich.

Pieniactwo procesowe stały się prawdziwą epidemją, dotykają najczęściej naszych obywateli podmiejskich trudniących się drobnym przemysłem i handlem. Ladajaki obraźliwy wyraz powiedziany w sprzeczce wywołuje wojnę, która się rozpłomienia, obie strony idą do żydowskich adwokatów, następują skargi, terminy, zasądzenia, apelacje, odroczenia, wznowienia rozprawy, wezwania nowych świadków a żydowski adwokat cieszy się z naiwnej głupoty swoich klijentów i liczy coraz nowe koszta za zastępstwo. Sami byliśmy świadkami gdzie o marny jakiś pogrzebacz wartości około 30 halerzy urósł proces o przekroczenie kradzieży a następnie o oszczerstwo. Obie strony wezwały żydowskich adwokatów. Po rozprawie nastąpiła apelacja, potem odroczenie i nowy termin, tak, że o marny przedmiot przez prostą lekkomyślność toczy się proces w dwóch instancjach. — Strony marnują czas własny i zabierają go sędziom, ale za to nabijają swoimi pieniędzmi ciężko zapracowanymi kieszenie żydowskich adwokatów. O przedmiot wartości 30 halerzy jak w tym wypadku urosły wskutek pieniactwa koszta sięgające 60 koron. Górę żydowscy adwokaci!

NEKROLOGJA.

Jan Strycharski, długoletni administrator „Głosu Narodu”, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie we środę dnia 8 b. m. 1903 r. o godzinie 3-ej po południu. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 10 b. m. o godzinie 4-ej po południu, z domu przy ul. Długiej l. 44.

Bronisława z Taźbierskich Sadkowska, nauczycielka, żona kierownika szkoły, zmarła w Bieżanowie.

Roman Jan Marek, doktor praw, kandydat adwokacki, przeżywszy lat 36, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m.

Ci Sz. Prenumeratorzy, którzy nienadeszlą prenumeraty do niedzieli dnia 12, następnego numeru już nieotrzymają.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 9 lipca: „Walkiria” Wagnera i „Pajace” Leoncavalla. Występ p. Bandrowskiego w obu operach.

W sobotę 11 lipca: „Żydówka” Halevyego. (Pierwszy występ Władysława Florjańskiego).

Ojciec św. śmiertelnie chory.

Zdrowie Ojca św.

Rzym 8 lipca. „Voce della verita” donosi, że papież przepędził noc spokojnie.

Rzym 8 lipca. Dziś o godzinie 9 m. 35 rano wydano następujący biuletyn: Papież przepędził noc spokojnie.

Rzym 8 lipca. W Watykanie wszyscy odpoczywali. Nawet dr Lapponi spał od godziny 1 do rana. Służbę pełni zwykła tylko gwardja.

Rzym 8 lipca. Pierwszym, który dziś przybył do Watykanu był maestro Perosi. Uspokojony, ze Papież się ma dobrze, zdecydował się wyjechać na wieś dla dokończenia kompozycji nowego dzieła. Ks. Perosi nie mógłby opuszczać Rzymu, gdyby Papież miał się źle; jest bowiem ks. Perosi dyrygentem kapeli sykstyńskiej i danym razie musiałby pozostać w Rzymie.

Rzym 8 lipca. W Watykanie zapewniają, że ostatnią noc przepędził Papież tak, jakby wcale nie był chorym.

Paryż 8 lipca. Zapewniają, że włoski ambasador nie otrzymał żadnych wiadomości o zamierzonem z powodu choroby papieża odroczeniu podróży króla włoskiego do Paryża. Roboty w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie król włoski zamieszka, trwają dalej.

Biuletyn poranny.

Rzym 8 lipca. O godz. 9 m. 30 rano wydano następujący biuletyn: Noc upłynęła dość spokojnie, chociaż Ojciec św. nie spał dobrze. Puls jest przyspieszony, jednakże regularny oddech mniej swobodny jak wczoraj wieczorem. Stan Ojca św. nie pozwala na przedsięwzięcie ścisłego badania, jednakże pomimo tego można stwierdzić, że objawy chorobowe w płucach okazują dążność do rozejścia się i że płyn w jamie opłucnowej jak się zdaje więcej się nie gromadzi. **Mimo to stan Ojca św. ze względu na występującą od czasu do czasu depresję nie jest uspokajający.** Podp. Lapponi. Mazzoni.

Ojciec św. czuje się gorzej.

Rzym 8 lipca. (Godz. 11 m. 40 przed poł.). Prof. **Mazzoni zastał dziś papieża przygnębionego w łóżku.** Papież zauważył, że stan jego się pogorszył i czuje się osłabionym. **Wczoraj miał się lepiej.** Papież żali się zwłaszcza na to ze względu, że dziś ma wiele do czynienia. Prof. Mazzoni oświadczył wobec pewnej osobistości, że Papież chciał powstać i wszystko robić bez pomocy. Sinica (cyanosis) rozszerza się już także na rękach. Ojciec św. przyjmował wprawdzie pokarm, ale bardzo mało. Temperatura waha się pomiędzy 36·3 a 36·4°.

Prof. Mazzoni dziś wieczorem znowu odwiedzi Papieża wraz z dr. Lapponim, jeżeli przedtem jeszcze nie zajdzie nieprzewidziany zwrot. Dziś dokonana będzie szczegółowa analiza odprowadzonego wczoraj z jamy opłucnej płynu. **Prof. Mazzoni, jak się zdaje, stracił już wszelką nadzieję.**

Dziś przywołał Papież swego sekretarza Msgr. Angeli i wyraził wobec niego żal, że jutro nie będzie mógł wziąć udziału w rozpoczynającem się 9-cio dniowem nabożeństwie na cześć Madonny di Carmine, do której czuje szczególne nabożeństwo i której podobiznę nosi na piersi, **albowiem — jak powiedział — jutro umrze.** — Mimo, iż Angeli uspakajał chorego i zapewniał, że jego silna konstytucja stanowczo to wyklucza. Papież pozostał przy swem twierdzeniu i odwrócił się na bok.

Lekarze.

Rzym 9 lipca. Prof. Mazzoni powrócił o godzinie trzy kwadranse na 2 popołudniu do Watykanu i odbył konferencję z doktorem Lapponim i kardynałem Rampollą. — Jak zapewniają, rozważano kwestję, czy nie byłoby wskazanem wezwać trzeciego lekarza. Istnieje zamiar powołania znanego lekarza senatora Cardarelli z Neapolu. O godz. trzy czwarte na 3 Mazzoni znowu opuścił Watykan.

Rzym 9 lipca. Prof. Mazzoni zaprzecza wiadomości, jakoby był powiedział, że stan papieża jest beznadziejny i że może żyć jeszcze tylko trzy dni.

Wczoraj po południu.

Rzym 8 lipca. (Godzina 6 min. 50 wieczór). Ajen. Stefaniego donosi: Jak słychać, stan Papieża jest bardzo groźny. Lekarze są zaniepokojeni zupełnem wstrzymaniem wydzielania się moczu. Ojciec św. zaczyna być podnieconym, śpi wiele, daje się też zauważyć zajęcie świadomości.

Zapewniają, że kardynał Rampolla już poczynił wszelkie zarządzenia, by w danej chwili opuścić Watykan. Pomieszkanie dla niego jest przygotowane na Piazza Santa Marta. Sekretarz kardynała Oreglii i architekt Schneider zajęci są obieraniem sal na „conclave”. Na życzenie rodziny Papieża wezwany będzie jutro lekarz Cardarelli.

Biuletyn wieczorny.

Rzym 8 lipca. O godz. 7 m. 25 wieczorem wydano następujący biuletyn: Ojciec św. przepędził dzień spokojnie, bez ataków osłabienia. Puls nie jest przyspieszony i nieco silniejszy. Oddech spokojny. W ogólności czuje się Papież lepiej. — Podp.: Lapponi. Mazzoni.

Ludność rzymska.

Rzym 8 lipca. W pobliżu Watykanu panuje wielki ruch. Kardynał sekretarz stanu Rampolla odbył dziś przed południem konferencję z Drem. Lapponim.

Ojciec św. traci nadzieję.

Berlin 9 lipca. Donoszą tu z Rzymu, jakoby Ojciec św. powiedział do sekretarza Msgr. Angeli, że obecnie poczyna tracić wszelką nadzieję i czuje, że go Bóg do siebie woła. Opuszcza ziemię spokojnie, gdyż zawsze wypełniał swe obowiązki na pożytek Kościoła i ludzkości.

Głosy prasy.

Rzym 8 lipca. Dzienniki tutejsze także i dzisiaj wydały nadzwyczajne dodatki.

„Giornale d'Italia“ pisze, że niebezpieczeństwo z powodu zapalenia płuc trwa dalej, tak, że katastrofy należy się każdej chwili obawiać. Serce jest bardzo osłabione. Nerki nie funkcjonują dobrze. Jeden z lekarzy miał się wyrazić, że Papież posiada organizm wprost wyjątkowy, który nie podlega zwykłym prawom natury. Z tego powodu też nic pewnego powiedzieć nie można. Nie jest wykluczonem, że operacja będzie musiała być powtórzoną.

„Tribuna“ donosi, że Papież dziś o godzinie wpół do 11-tej przed południem opuścił łóżko i bez wszelkiej pomocy przeszedł do fotelu. Następnie wypił buljon i wino. Kardynałowie dziś o godz. 9 rano udali się do Watykanu.

Rzym 9 lipca. Nadzwyczajne wydanie „Voce della Verita“ donosi, że do godz. 5 po południu stan Papieża w ogólności się nie zmienił. Stosunkowo zadowalniający stan płuc i opłucnej trwa dalej, jednakże nerki źle funkcjonują i często siły opadają.

Rzym 9 lipca. „Giornale d'Italia“ pisze: Ciągły brak moczu u papieża jest poważnym symptomem, odbierającym wszelkie nadzieje. Do tego przyłącza się ciągle zwiększające się osłabienie. Niepokojące objawy wzmagają się.

„Voce della Verita“ donosi, że kardynał kamerling Oreglia o godz. 7 wieczorem udał się do Watykanu.

Pomyślne wiadomości.

Wiedeń 9 lipca. (Tel. wł.) W nocy nadeszły do tutejszej nuncjatury **bardzo pomyślne wiadomości o zdrowiu Ojca św.** Przed północą, jak stwierdzili lekarze, poczęły nerki funkcjonować, tak, **że minęła obawa zakażenia krwi.**

Dziś przybywa dr Croco z Florencji i odbędzie konsyljum u łoża Ojca św. wraz z doktorami Lapponim i Mazzonim.

Kardynałowie poczynają się zjeżdżać.

Rzym 9 lipca. (Tel. wł.) Do Rzymu poczęli się zjeżdżać wczoraj kardynałowie obcych narodowości dla wzięcia udziału w ewentualnym conclave. Przybyło dwóch kardynałów hiszpańskich, dwóch francuskich.

Zawiadomienie rządu włoskiego.

Rzym 9 lipca. (Tel. wł.). Władze włoskie otrzymały urzędowe zawiadomienie o słabości Ojca św. od sekretarza stanu kard. Rampolli. Zawiadomienie to jest wystylizowane w tej formie, w jakiej zazwyczaj jeden dwór, zawiadamia drugi o chorobie naczelnika państwa.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 9 lipca. Pisma lwowskie donoszą: Wydział krajowy zamianował Marjana Nawrockiego stałym inżynierem-adjunktem, Teofila Wszelaczyńskiego prowizorycznym inżynierem-adjunktem, a ukończonych słuchaczy politechniki Gustawa Müldnera i Adama Milskiego praktykantami technicznymi przy biurze meljoracyjnem.

Wiedeń 9 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał radcy rachunkowemu przy namiestnictwie we Lwowie, Ignacemu Kępińskiemu z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy.

Cesarz wyjechał do Ischlu.

Ischl 9 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. trzy kwadranse na 2 po południu, powitany na dworcu przez arcyks. Marję Walerję i władze. Ludność przyjęła cesarza owacyjnie.

„Pester Lloyd“ daje rady Niemcom.

Wiedeń 9 lipca. (Tel. wł.). „Pester Lloyd“ namawia lewicę niemiecką, aby zgodziła się na pewne ustępstwa narodowe dla Czechów, celem uratowania gabinetu Koerbera.

Dymisja dra Rezeka.

Wiedeń 9 lipca. (Tel. wł.). Dymisja dra Rezeka będzie jutro ogłoszoną w „Wien. Ztg.“

Nowa ustawa.

Budapeszt 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej min. honwedów Kolosswary dawał wyjaśnienia co do nowej ustawy wojskowej tak, że będzie możliwem dokonać już w roku 1904 poboru rekrutów na podstawie nowej na 10 lat obliczonej ustawy. Projekt reformy wojskowej procedury karnej jest już zupełnie ukończony i można się spodziewać, że po przestudyowaniu go przez oba rządy jeszcze w b. r. będzie przedłożony obu parlamentom. Będzie on w zupełności odpowiadał nowożytnym wymogom.

Na razie zamierzona jest tylko reforma formalnego prawa karnego, gdyż reforma materjalnego prawa natrafia na trudności z powodu niejednolitości prawa karnego dla ludności cywilnej w monarchji. Językiem rozpraw przy sądach wojskowych ma być język służbowy dotyczącej części armji. Oficerowie, którzy sobie tego życzyli, zostali przeniesieni do pułków węgierskich, przeniesienie wszystkich jest niemożliwe ze względów służbowych i finansowych.

Wprawdzie znajomości języka niemieckiego nie wymaga się od oficerów ściśle w myśl regulaminu, ale jest koniecznem, by oficer władał do tego stopnia tym językiem, by mógł swe myśli zrozumiale wyrazić i odpowiedzieć warunkom służbowym.

Mandżurja.

Londyn 9 lipca. Biuro Reutera donosi z Kongkau z dnia 7 b. m., że w Port-Artur zebrali się na wspólną naradę rosyjscy oficerowie i urzędnicy z Chin, Mandżurji i Korei, a nadto minister wojny Kuropatkin i posłowie rosyjscy z Pekinu i Siveul. Wynik obrad jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Kupcy i urzędnicy z Niuczwang wątpią w możliwość pokojowego załatwienia sprawy. **Wojownicze usposobienie Japonji wzmaga się.**

Dymisja gabinetu greckiego.

Ateny 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Teotokis zawiadomił, że gabinet podał się do dymisji, którą król przyjął. Rząd stoi wobec strasznego powstania ludności, wywołanego przez opozycję, która żąda czegoś wprost niemożliwego. Gabinet wolał więc podać się do dymisji, aniżeli wydać nadzwyczajne zarządzenia, celem przywrócenia porządku.

Po zamknięciu posiedzenia Izby przyszło do wielkiej wrzawy i bójki między deputowanymi. Galerja wtórowała świstem, wyszydzając prezydenta.

Wystawa przemysłowa.

Lwów 8 lipca. W Brzeżanach dnia 4 go października b. r. ma być otwarta wystawa przeglądowa przemysłu krajowego. Na protektorów wystawy postanowiono prosić prezesa krajowego związku przemysłowego posła hr. Stan. Mycielskiego z Borynia i hr. Jakóbową Potocką z Brzeżan.

Po przesileniu.

Wiedeń Cesarz wyjechał dziś rano osobnym pociągiem do Ischlu.

Minister oświaty Hartel wyjechał do Karlsbadu.

Loubet w Angiji.

Londyn 8 lipca. Wczoraj wieczór odbył się bankiet u ambasadora francuskiego, na który przybyli prezydent Loubet, król Edward z rodziną, ministrowie, członkowie obu Izb parlamentu, ambasadorowie niemiecki, amerykański i rosyjski. Mów żadnych nie było, Loubet wniósł jedynie toast na cześć króla angielskiego. Zauważono, że Chamberlain długo konferował z Delcassém. Potem odbyło się w teatrze przedstawienie galowe. Gdy Loubet wszedł do loży, zagrano Marsyliankę.

Konferencja cukrowa.

Bruksela 8 lipca. Międzynarodowa konwencja cukrowa zebrała się wczora w celu obrad nad propozycjami Niemiec i Rosji, zdążającemi do zniżenia ceł wyrównawczych i nad zamiarem przystąpienia Hiszpanji do konwencji. Oświadczono się za zniżeniem ceł wyrównawczych. Dalszy ciąg obrad dziś.

Oszust niemiecki.

Kassel 8 lipca. Dyrektor „Trebertechnisches-Gesellschaft“ Schmidt za oszustwo zasądzony został na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

Ceny targowe z dnia 7 lipca.

Ceny za 100 kilogramow

Pszenica krajowa od 15 50 do 16 30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12 30 do 13·30, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 10·80 do 12 —, owies z opłatą akcyzową od 12·20 do 13·—, groch od 16 50 do 24·50, tatarka od 13 50 do 14·80, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18 — do 26·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 5·60 do 6·40, słoma od 4·40 do 4·80, koniczyna od 6·60 do 6·80, ziemniaki za hektolitr 4·40 do 4·80, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5 — do 6·40, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—. Okowita na 75⁰ od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	95	10	95	50
20-to frankówki w złocie	19	02	19	12
$4^1/_2$% Listy zast. Banku hip.	101	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	99	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	25	99	—
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	82	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	100	20	100	70
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	100	10	100	60
4% renta koron. austrjacka .	100	40	100	90
4% renta austrjacka w złocie	120	70	121	20

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117 37 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99 30, Akcje austr. zakładu kredyt. 663 25, Akcje weg 733 50, Akcje Angiobanku 275 —, Akcje Uniobanku 522 50 Akcje Landerbanku 412 —, Akcje kolei państ. 669 75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 351 —, Akcje tytoniowe 154 —, Akcje Alpiny 372 — Losy tureckie 121 25, Ruble 252 75.

Cukier (spok.) 10 25, spirytus (lepszy) 41 60, Nafta niezmieniona.

Berlin 7-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 185·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima: połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa. w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.38 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca w Przeworsku od Tarnobrzega w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano). Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

19.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

L. $\frac{51142}{B}$/903 *Kraków, dnia 1 lipca 1903 r.*

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na roboty przy budowie magazynu dekoracyi teatralnych przy ul. Radziwiłłowskiej, wykonać się mającą, a to na roboty:

1) **ziemne, piwniczne i murarskie,**
2) **ciesielskie,**
3) **blacharskie,**

z terminem na dzień **10 lipca 1903, do godziny 12 w południe.**

Wadyum wynoszące 5% ofertowanej sumy należy złożyć przed terminem licytacyi w Kasie miejskiej i wykazać się przy składaniu oferty kwitem depozytowym.

Oferty zapieczętowane i stemplowane składać mają oferenci w **Budownictwie miejskiem,** gdzie się odbędzie licytacya i gdzie w godzinach urzędowych rozpatrywać można plany, warunki licytacyjne i otrzymać wykazy robót, służące za podstawę ofertom. 1819 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.